**Rozdział VII**

Było późne popołudnie, gdy Miś zamykając za sobą drzwi pszczelej spiżarni, pomyślał:

*— Ok. Mam pełen brzuszek, jestem w dobrej formie, pora zbadać ten pobliski lasek. To ważne wiedzieć, gdzie jestem.*

W chwilę później dreptał ścieżkę prowadzącą prosto do zagadkowego lasu. Szedł z założonymi do tyłu łapkami, pogwizdując wesoło. Okrążył łysy pagórek, przeszedł przez łączkę i dotarł do brzegu rzeczki, malowniczo wijącej się pomiędzy zalesionymi pagórkami. Nad nią widniał świeżo pomalowany na niebiesko drewniany mostek. Przeszedł go szybko i już po chwili stał u wejścia do zacisznej polanki wysłanej po brzegi błyszczącym srebrnym mchem. Rozejrzał się. *Ależ pięknie!* Bajkowy świat defilował, szafując kolorowymi, żywymi pejzażami. Ze wszystkich stron otaczały polankę rośliny o okazałych, srebrnobiałych liściach, przypominające wielkie paprocie. Ich łodygi były, jakby ze szkła. Gdzie okiem sięgnąć pełno było rozmaitych owadów; latających, pełzających, skaczących.

— Ojej, nigdy nie widziałem tylu na raz — Miś przysiadł z wrażenia na stercie chrustu, szepcząc sam do siebie.

Spróchniały pień niewielkiego drzewa opanowały mrówki. Liście leżące u jego stóp łamały się pod ich naporem.

*Czerwone mrówki są znacznie większe od czarnych? Czyżby wyjątek od reguły? Takie jakieś inne*? Pytanie goniło pytanie, oszałamiało Misia, powodując zamęt w pluszowej głowie.

Zwinne owady niewiele przejmowały się przybyszem. Najwyżej posyłały mu spojrzenie w rodzaju: *Czemu się wtrącasz?*

Może były skierowane do niego, może Misiowi się tylko zdawało. Mrówki biegały w niezwykłym pośpiechu, tam i z powrotem, targając na plecach większe od siebie ciężary.

*Skąd biorą tak niezwykła energię?* Miś mrówczego zabiegania nigdy nie rozumiał i niewiele pamiętał z opowieści Pinokia. Nie zapytał, by nie sprawić wrażenia, że się naprzykrza.

Naprzeciwko, na liściu łopianu przeciągała się puchata, różnokolorowa gąsienica. Pokryte kolcami futerko motylej poczwarki lśniło w słońcu. Miś przystanął, aby dokładnie się jej przyjrzeć. *Interesuje mnie Pani, uważnie przyglądam się sukience.*

Na długiej piękności obecność pluszowego intruza nie robiła najmniejszego wrażenia. Gąsienica delektowała się swoim wyglądem, przeglądając się w kropli rosy. *Leśna elegantka! Ma na sobie za dużo krzykliwej biżuterii! Nawet się nie uśmiechnie i wygląda, jakby dopiero się obudziła ze snu.* O *tej porze dnia?*

Misiową zadumę przerwały jaskrawo czerwone biedronki. Kolorem przyciągały wzrok. Miś ze zdziwienia potarł podbródek. *Wydają się półprzeźroczyste*, *ani piękne, ani brzydkie, ale na pewno jest was o wiele za dużo! Ja tak uważam,* poprawił się. Biedronki przez moment przyglądały się Misiowi uważnie, jakby były winne tej dygresji. Po czym rozpościerając skrzydełka, zaczęły wytrwale wspinać się po źdźbłach ostrej trawy, gubiąc z wysiłku czarne kropki. Miś na próżno próbował nawiązać z nimi kontakt.

— Moja porażka — wyszeptał, opuszczając dziwne zbiegowisko ze smutną miną.

Pod krzakiem dzikiej róży grzała się w słońcu para brązowych żuków. Na tle zieleni krzewu wyglądały jak dwie smakowite czekoladki. Miś przykucnął, robiąc gwałtowny ruch do przodu, aby pogładzić je łapką. Spłoszone owady zaczęły podskakiwać nieporadnie, by w końcu wślizgnąć się pod poduszkę ze srebrnego mchu.

— Och, przepraszam, już zmykam — mruknął i lekko zażenowany poszedł dalej.

Krokom pluszowego wędrowca towarzyszyła cisza. Powietrze stygło. Leśne ścieżki plątały się, krzyżowały. Nie sposób było się zorientować dokąd prowadzą. Nagle, gdy Miś skręcał w prawo, tuż nad jego głową rozległo się dziwne chrobotanie. Zaintrygowany ostrożnie spojrzał w górę i krew zastygła mu w żyłach.

— Ja chcę do domu — jęknął.

Metr nad nim, na długiej białej nici, wisiał ogromny pająk. Opasłe ciało owada pokryte było gęstymi włoskami. Miś wzdrygnął się. *Pająk Tkacz!? Skąd się tu wziął? Katastrofa! Co robić? Zawrócić?*

Pluszak słysząc swoje myśli, zadrżał. Po długiej chwili:

— Proszę pana...proszę pana... ja tu jestem.

Misia zaskoczył własny głos. Paskudny owad  zmierzył go wzrokiem.

— Dlaczego trzymasz się z dala?— zapytał i po sekundzie dalej, w skupieniu dziergał swoją misterną pajęczynę.

Emanowała z niego godność i powaga. *Wyraźnie traktuje mnie z góry, ale to nic.* Pluszak odetchnął z ulgą i ruszył przed siebie, nie zatrzymując się po drodze. Z czasem jego strach znikł bez śladu.

Po dwudziestu minutach sadowił się na brzegu wielkiego pnia. Nie wiadomo ile czasu tak siedział. Z zamyślenia wyrwał go wiatr. Narastał z każdą minutą, szybko oplótł pobliskie drzewa, przebiegł przez plątaninę gałęzi, wywołując tysiące szeptów. Wieczór ciemnym płaszczem otulał las. W pobliskich krzakach odezwała się tęskna kapela ptaków, prawdopodobnie szukały miejsca na nocleg. Nagle uszu Misia doszło znajome pochrząkiwanie. Na skraju drogi przecinającej porębę pojawił się zdyszany Pajacyk. Na widok przyjaciela uśmiechnął się od ucha do ucha.

— Ach, jesteś! Widzę, że się nie nudzisz?

— Nie ja! — odpowiedział stanowczo Pluszak i znowu się zamyślił.

Milczenie Misia długo nie trwało.

— Pinokio, wkrótce zajdzie słońce i Królestwo Pszczół zatonie w wieczornej poświacie. Czy nie warto żyć dla takiego widoku? Tu nawet wiatr inaczej wygrywa swoją melodię. Niezwykły jest ten bajkowy świat, tu można zapomnieć o smutkach. Och, żeby tak znowu być małym, wtedy wszystko byłoby takie proste...

Pajacyk klepnął rozrzewnionego przyjaciela po ramieniu.

— Lubię cię, ale czasem za dużo mówisz i zachowujesz się jak dziecko. Kiedyś, gdy byliśmy mali problemów też było bez liku, ale słabo je pamiętamy. Czasem nic nie układa się po naszej myśli, ale to mija i znowu wychodzi słońce.

— Och, wszystko to prawda — westchnął Pluszak i oczy mu przygasły.

— Misiu, skończmy filozofować, pora wracać — rzekł Pajacyk, patrząc spod oka na smutnego przyjaciela.

— E tam, Pinokio, jak zwykle panikujesz — obruszył się Miś.

W kwadrans byli na miejscu. W ciemności wiśniowego sadu udało się szybko odnaleźć leżaki. Miś wyciągnął z przepastnego plecaka latarkę i przykrótką kołderkę w muchomorki. *Nie trzeba rozumieć Misia, żeby go lubić,* pomyślał Pajacyk*,* wdrapując się na swój leżak. Pluszak otulił się po nos kołderką. Nie minęła minuta, gdy zabłysła misiowa latarka i doszedł Pinokia rozedrgany, na skutek echa, głosik.

— Pajacu, chodzi mi po głowie milion pomysłów. Posłuchaj, bo to poważna sprawa. Lubię tańce, ale z nie mniejszą ochotą pograłbym na pianinie. Uda się to zrobić?

Pinokio kompletnie zbaraniał.

— Pianino w pasiece, dobre sobie. Objadłeś się niczym bąk i teraz przychodzą ci do głowy zwariowane pomysły — wykrztusił.

— Co za dziwna uwaga... Przecież byłem bardzo głodny, no nie?

— Nie marudź, proszę. A tańce to okropny pomysł — dodał zniecierpliwiony Pajacyk.

Miś wyciągnął szyję w kierunku drewnianego przyjaciela. *Może jednak mądrala wymyśli jakąś dobrą zabawę?*

W czarnych oczkach zapaliły się iskierki nadziei, ale Pinokio dobrze wiedział, że nic nie może zrobić.

— W takich sytuacjach moje czary nie działają, nieraz sprawdzałem i nic z tego. Nie mam ochoty na cokolwiek, jestem okropnie zmęczony i śpiący — westchnął.

Tymczasem niebo przybrało kolor ziemi. Powietrze nad Królestwem Pszczół zupełnie opustoszało. Pszczoły schroniły się w ulach. Wiatr przybrał na sile. Pojawiły się pierwsze gwiazdy, świecące jak paciorki nanizane na złociste sznurki. Miś zacisnął łapki na brzegu kołderki, oczka mu się kleiły, ale desperacko bronił się przed snem. Pajacyk też nie mógł zasnąć. Po trosze winna temu była księżycowa poświata.

— Pinokio, czy już coś wymyśliłeś? Chyba, na przyjaźń też nie starczy ci czasu?

Miś nie dawał za wygraną.

*To gadulstwo Pluszaka jest straszne,* pomyślał Pajacyk, ale nie odezwał się ani słowem.

— Pinokio, nie zgrywaj śpiącego! Czy pamiętasz *Dziadka do orzechów,* słuchałem go po kryjomu w naszej toalecie, gdy Ewa spała. Dobrze, że dała sobie radę z tym starym, trzeszczącym radio, wymieniając je na nowe.

— *Dziadek do orzechów* w toalecie? — zdziwił się Pinokio.

Miś spochmurniał.

— Och, Pajacu, zawsze wiedziałem, że nie jesteś muzykalny, to przez drewniane ucho.

— Nie miałem pojęcia, że to widać — mruknął Pinokio, czerwieniejąc z bezsilnej złości.

— Pluszaku, dotąd myślałem, że tylko dzieci marudzą przed snem. Nie mam siły ruszyć się z leżaka, a co dopiero myśleć o zabawie — syknął zniecierpliwiony Pajacyk.

Pluszak biadolił dalej:

— Ach, tak! Sam złowię sobie szczęście, powieszę na gałęzi, tu nad sobą i troszkę pomarzę o Ewie. Ciekawe, co ona teraz robi? Tak bym się do niej przytulił i nic nie byłoby już ważne.

Miś zachowywał się władca tęsknoty. Wszystko, co duże i małe, powróciło także w Pajacyku, jakby zdarzyło się wczoraj. Przed oczami Pinokia zaczęły przemykać setki obrazów. Nagle zatęsknił za starym ojcem, pochylającym się nad nim w nocy, za małą, pocieszną Brendą, najlepszą siostrą pod słońcem, Wielkim Głuptakiem i wesołymi Duchami. Wiercił się i wiercił. Pluszak robił to samo. *No, i sen znowu pocałował klamkę,* pomyślał zrezygnowany. W tej samej sekundzie zgasła misiowa latarka. Wydawało się, że w sadzie zapadnie błoga cisza.

— Pinokio, wybacz moją paplaninę, ale gdy jesteś obok mnie, wszystko mi łatwiej zrozumieć. Tyle wrażeń... sam byłbym bez szans.

— Mnie też samemu czasami jest źle, Misiu — wyznał cichutko Pajacyk — Moje życie jest pełne paradoksów — dodał, ziewając.

W chwilę potem w wiśniowym sadzie słychać było miarowe posapywanie dwójki przyjaciół. Pierwszy dzień w Krainie Niekończącej się Bajki dobiegł końca.

## Rozdział VIII

Nad linią horyzontu wstawało słońce, budziła się przyroda. Drugi dzień w Królestwie Pszczół rozpoczął się miłym chłodem. Nieznośny upał znikł bez śladu. Łąki i pola tonęły w wilgotnej mgle. Wszystko, jak okiem sięgnąć błyszczało i lśniło. Rosnące na drzewach resztki pęków różowych kwiatów wiśni wydzie-

lały intensywną, słodką woń. Wszędzie panowały cisza i porządek. Pinokio przetarł zaspane oczy i spuściwszy nogi leżaka, zatopił się w spokojnej kontemplacji:

*W Krainie Niekończącej się Bajki natura umie sobie radzić ze wszystkim. Mógłbym tak całymi godzinami siedzieć, przyglądać się tym drzewom i mieniącym się w słońcu bezkresnym polom, łąkom i lasom.*

Pinokio przymknął oczy, wdychając ich aromatyczny zapach. Z zamyślenia wyrwał go szum dochodzący ze stojących w pobliżu uli. Nasilał się się z każdą sekundą.

— Pst!

Zaniepokojony Pinokio zastygł w napięciu.

— Zdrada, zdrada, ktoś wyjadł cały miód z naszej spiżarni. Wieści o tragedii trzeba przekazać Królowej Pszczół i to natychmiast! — dobiegało ze wszystkich stron.

Wcześniejsza radość Pajacyka prysła. Pszczoły latały tuż nad jego głową, niebezpiecznie nisko. Ich oczy płonęły żądzą zemsty. Wyglądało to bardzo groźnie. Rwetes w pasiece obudził Pluszaka, zerwał się z leżaka na równe nogi.

— *No i zrobił się mega problem,* pomyślał speszony.

— Pinokio, wiedziałam, że to okropne, ale nie mogłam się pohamować. Nikt mnie o to nie pytał czy mogę, może nie jestem bez winy, ale...

Pajacyk pokiwał ze zrozumieniem głową, poprawiając na głowie różową czapeczkę.

— Nie smuć się, Misiu. Zgoda, nie miałeś wyjścia. Jest jak jest, nic na to nie poradzimy.

Widząc zakłopotanie przyjaciela, wziął jego łapkę i położył sobie na piersi. Pluszak przymknął oczy, wsłuchując się w spokojne bicie serca Pinokia.

— To była tylko takie moje maleńkie osłabienie. W twoich ramionach jest mi tak dobrze — wydukał, uśmiechając się słodko.

Pajacykowi ze wzruszenia głos uwiązł w gardle.

Minęła chyba godzina, a Pinokio nie przestawał nasłuchiwać:

— Misiu, nie sądzisz, że emocje w pasiece siadły? — zapytał cichutko.

Faktycznie pszczoły zupełnie przestały się interesować przybyszami. Dumne, pracowite owady, o pięknych, błyszczących w słońcu odwłokach powróciły do swoich zwykłych zajęć, tak jak przed tysiącami lat. Ciepły zachodni wiatr przyniósł cudowne zapachy: kwiatów, szmaragdowej trawy, igliwia sosen i żyznej ziemi. Z drzew wiśni spadały pierwsze owoce. Nikt ich nie zbierał, oprócz roztargnionych szpaków. Przyleciały tłumnie, wesoło świergocząc.

— Patrz, Misiu, i podziwiaj — ucieszył się Pinokio. — I co robimy, z tak dobrze rozpoczętym popołudniem? — dodał.

— Tego, nie wie nikt — odpowiedział Pluszak tajemniczo, siadając po turecku na leżaku.

Pajacyk twarz wziął w dłonie.

— Nie wiem, co za przygodę mogę ci dziś zaproponować i źle się z tym czuję — szepnął zawstydzony.

Miś zrobił zawiedzioną minę, ale już po minucie:

— Marzę wielkim, czerwonym balonie, o tym wiszącym nad łąką.

Pinokio wcisnął głowę w ramiona. Miś nie spuszczał oczu z przyjaciela. Nie wiedział, czy nadejdzie *tak* czy *nie*, ale czekał cierpliwie. Pinokio milczał jak zaklęty. Pluszak widząc jego strapioną minę, roześmiał się, ale w duchu wszystko stawiał na jedną kartę.

— Pinokio, rusz głową! To może być odlotowa przygoda!

— Słucham?

Pinokio znieruchomiał. Miś napierał jak wściekły, ale Pajacyk ociągał się z odpowiedzią. Emocje brały górę, gdy uszu przyjaciół dobiegło radosne ćwierkanie Ptaszka.

— Witajcie, słodziaki! Opowiem wam niewiarygodną historię, jeszcze się boję! Byłem cały czas w drodze, dawno się z wami nie kontaktowałem, ale…

— Oj, dobry początek, długo stąd nie wyjdziemy. Ptaszek zawsze zaczyna lekturę od ostatniej strony, gdy o tym pomyślę dostaję gęsiej skórki — jęknął Miś, zakrywając oczy łapkami.

— Cierpliwości, Misiu, Ptaszek jest szalony i kocha ryzyko. Zapewne coś ciekawego nam opowie?

Miś skinął głową i jak dziecko klasnął w łapki.

— Ptaszku, bywasz w miejscach, o których nawet mi się nie śni. No, opowiadaj!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JOLA S., dodano 08.11.2018 10:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.